

ZAKOPANE

Organ Związku Przyjaciół Zakopanego

Cena 50 groszy

Z LISTĄ GOŚCI

Przedpłata
kwartalna 4 zł

JÓZEF DIEHL.

Przed dziesięciu laty. Zapowiedź plebiscytu na Spiszu i Orawie.

(Dokończenie.)¹⁾

Zdałem sprawę z naszej podróży ustnie w Cieszynie i w Nowym Targu, nadto zaś w piśmie następującem:

II.

Cieszyn, dnia 20 lutego 1920.

Do Prezydium Rady Ministrów w Warszawie.

Z polecenia delegata Rządu Polskiego, pana posła Zamorskiego, odbyłem z Międzynarodową Podkomisją Plebiscytową podróż informacyjną po Spiszu i Orawie, która trwała 11 dni.

Dnia 8 lutego r. b. wieczorem przybyliśmy do Starej Wsi, gdzie oczekiwał nas przedstawiciel rządu czesko-słowackiego, ks. wikary kapitulny, Marjan Blaha.

Dnia 12 t. m. byliśmy w 14 wsiach powiatu Starowiejskiego i dwóch — powiatu Kieżmarskiego, tj. w Jaworzynie i Zdziarzu. Na gminę ostatnio wymienioną zwracam osobno uwagę, udało mi się bowiem przekonać na miejscu Podkomisję, że wieś ta leży po północno-wschodniej stronie wododziału Dunajca i Popradu, przeto według ustępu I-go postanowienia głównych mocarstw sprzymierzonych i stowarzyszonych z dnia 27 września roku 1919, ma wziąć udział w plebiscycie.

Przez Liptów udaliśmy się następnie na Orawę. W dniach od 15-go do 17-go t. m. byliśmy tam w trzynastu gminach powiatu Namiestowskiego i Trzciańskiego.

Z powodu zasp śnieżnych nie mogliśmy zwieźć dalszych wsi, które mają wziąć udział w plebiscycie spisko-orawskim.

Nastrój i zachowanie się ludności wobec przyjazdu Podkomisji charakteryzuje naogół trafnie komunikat biura prasowego Głównego Komitetu plebiscytowego w Nowym Targu, znany z telegramu PAT., umieszczonego w prawie wszystkich dziennikach stołecznych dnia 19 lub 20 bm. — wypadnie mi przeto dodać jeszcze parę spostrzeżeń i uwag o akcji plebiscytowej czeskiej, o członkach Międzynarodowej Podkomisji i raporcie jednego z nich.

Akcją czeską kieruje ks. Marjan Blaha, pełniący obowiązki biskupa w Spiskiej Kapitulie, tj. w diecezji, w skład której wchodzi Spisz, Liptów i Orawa. Ks. Blaha nadużywa widocznie swojej władzy kościelnej wobec proboszczów, Słowaków, przeważnie jeszcze nie odmazdziarzowanych, a na lud, b. pobożny w tych stronach, wpływa także niewątpliwie w duchu czechofilskim; podczas podróży naszej z trudem jeno hamował swoją zawziętość agitatorską. Wszystkie organa administracyjne, cywilne i wojskowe, podlegają mu, jako przewodniczącemu głównego Komitetu plebiscytowego, jeśli nie formalnie, to faktycznie; stwierdziłem to podczas podróży kilka razy. Z tego, co nam wiadomo skądinąd i na podstawie spostrzeżeń z ostatniej podróży po Spiszu i Orawie, przypuszczam, że ks. Blaha, bardzo poważny i zawzięty nasz przewodnik, jest raczej narzędziem rządu czeskiego, niż patriotą słowackim.

Członkowie Międzynarodowej Podkomisji zachowywali się podczas całej podróży bezstronnie.

Mr. John Maurice Pearson, Anglik, jest doświadczonego administratorem i dyplomatą i on

właściwie kierował dotychczas i kierować ma nadal pracami Podkomisji Spisko-Orawskiej.

Francuski kapitan Bernard de la Forest-Divonne bierze po raz pierwszy udział w pracy dyplomatycznej, jest jednak zupełnie poprawny. Na początku podróży wyczuł bardzo przenikliwie niezadowolenie moje z tego, że to ks. Blaha przedstawiał Podkomisję ludowi spiskiemu, a nadto w tonie bardzo nieodpowiednim; zanim miałem sposobność zwrócić na to uwagę, zarządził sam, że od Podkomisji przemawiać będzie tylko porucznik Fuscien Dominois, tłumacz czeski z delegacji francuskiej, a ja i ks. Blaha tylko w razie niezrozumienia będziemy uzupełniali jego przemówienia lub przekłady.

Porucznik włoski Giulio Longo, członek dawnej Komisji, miał tylko wyszukać pomieszczenia dla bataljonu włoskiego, mającego zająć Spisz i Orawę.

P. Dominois jest to literat, czy publicysta francuski, platoniczny, jak przypuszczam, przyjaciel Czechów, mówiący po czesku i znający trochę język słowacki i polski. Zachowywał się również poprawnie, wysłanie jednak tylko tłumacza czeskiego z Podkomisją było błędem lub choćby tylko przeoczeniem dyplomatycznym i w wystąpieniu Rządu polskiego przeciw Prezydium Międzynarodowej Komisji Cieszyńskiej może być wygrane, jako szczegół dalszy jego stronniczości.

Udało się nam uzyskać odpis poufnego raportu p. Pearsona do przewodniczącego Delegacji angielskiej. Raport — rzeczowy i bezstronny. P. Pearson proponuje zachowanie form administracji węgierskiej, co i naszym jest życzeniem, z starostami (starszy słuźny, Oberstuhlrichter, sous-préfet) na czele powiatów i notarami na czele kilku gmin. Ponieważ posiadamy także spis wszystkich notarów i wójtów (rychtarów), przeto po sprawdzeniu, którzy z nich pełnią służbę od roku 1914 do 1918-go, a którzy są mianowani przez Czechów i jak się zachowują wobec Polaków — będziemy mogli postawić odpowiednie żądania co do ich usunięcia lub kontroli.

P. Pearson domaga się stałego współprawnictwa w Podkomisji por. Dominois, przeciw czemu musimy jednak wystąpić, ponieważ jako entuzjastyczny czechofil i były oficer łącznikowy w sztabie wojsk czeskich w Preszburgu, nie może być bezstronny.

Co do siedziby Podkomisji, p. Pearson proponuje Jaworzynę ze względu na wygodne pomieszczenie członków Podkomisji i biur w tamt. pałacu myśliwskim ks. Hohenlohego. Niezależnie od tego Podkomisja obejrzała kilka domów w Jabłonce, która ze względów komunikacyjnych byłaby najodpowiedniejsza.

O tem, aby siedzibą Podkomisji było Zakopane, niema już mowy, zwłaszcza, że niezgrabny delegat Min. Spr. Zagr. zamiast czekać w Warszawie na decyzję co do tego, przyjechał zawnęcej, wizytami oficjalnymi i za wielką pieczęcią swoją ujawnił nasze zamiary. O utworzeniu delegatury Min. Spr. Zagr. w Zakopanem i przyjeździe p. Ładosia dowiedzieli się

¹⁾ Patrz numer poprzedni.

NAKRYCIA STOŁOWE Alpakowe i Platerowe

FABRYKI

**Bracia Henneberg
w Warszawie**

dostarcza po cenach fabrycznych

SKŁADNICA TOWAROWA
WŁAŚCICIELI HOTELI,
PENSJONATÓW

i
RESTAURACYJ

w Zakopanem

Witkiewicza 1

Telefon 308

Najefektowniejszym punktem programów balów, zabaw, festynów i uroczystości są

efekty świetlne

a z tych

najnowocześniejsze

ognie sztuczne

Polskich Zakładów Pirotechnicznych

„SIRIUS”

w POZNANIU

Biuro sprzedaży: WARSZAWA, Sienna 19.

Skład główny na powiat nowotarski:

Składnica Towarowa Gremjum Wła-

ścicielei Hotelu i Pensjonatów

Zakopane, ul. Witkiewicza 1. — Tel. 308.

Dla sklepów i składnic ceny fabryczne.

„Morskie Oko”

Restauracja, cukiernia, kawiarnia

pod nowym zarządem

ZAKOPANE — ul. Krupówki.

Śniadania — Obiady — Kolacje — Największa

w Zakopanem Czytelnia — Gry towarzyskie —

Codziennie popołudniowe i wieczorne

DANCINGI.

Znakomita orkiestra Wielkopolan

IHM-JAZZ

Codziennie 12 w południe

— DANCING SPORTOWY —

Każda mądra głowa — pije

Cognac Meukow'a

Jan Hertzberg, Repr.

Foksal 17 — Warszawa.

Czesi i zawiadomili o tem Międzynarodową Podkomisję.

Inne wiadomości i uwagi, dotyczące agitacji, zakomunikowałem drowi Goetlowi, przewodniczącemu Głównego Komitetu plebiscytowego w Nowym Targu. *Józef Diehl*, wł. r.

Wspomniany komunikat prasowy, ułożony przez ówczesnego redaktora „Gazety Podhalańskiej“, p. Juljusza Zborowskiego na podstawie wiadomości, otrzymanych z terenu plebiscytowego m. in. od pomocnika mojego szofera, studenta Politechniki i oficera W. P., którego nazwiska dziś nie pamiętam — brzmiało tak:

III.

„Nowy Targ, 18 lutego. (PAT.) Biuro prasowe głównego Komitetu plebiscytowego komunikuje:

Międzynarodowa Podkomisja odbyła od 18-go do 16-go lutego dalszy ciąg podróży informacyjnej po Spiszu i Orawie w towarzystwie przedstawiciela delegacji polskiej w Cieszynie — dra Józefa Diehla, oraz reprezentanta rządu czesko-słowackiego — ks. Marjaną Blahy. Podróż odbywała się autobusem przy pięknej przeważnie pogodzie. Przedstawiciele Ententy zatrzymywali się w szeregu miejscowości Spisza, leżących przy drodze między Starą Wsią a Białką Spiską.

Ludność polska zachowywała się wobec przejeżdżających biernie, obawiając się terrorku ze strony coraz liczniej ściąganej przez Czechów żandarmerji na tereny plebiscytowe, nie tała jednak zadowolenia z powodu bliskiego usunięcia wojsk czeskich. W wielu miejscowościach oczekiwały Podkomisję, przygotowane przez czeskie władze delegacje, które zapewniały o dobrych stosunkach miejscowej ludności z okupantami. O wartości tych delegacji świadczyć może to, że notorycznie składały się one z naczelników gmin, narzuconych przez Czechów, nauczycieli, przysłanych z Czech, oraz z żandarmerji. Charakterystyczny wypadek zaszedł przy takim powitaniu w miejscowości Łapsy, której wójt, wydelegowany przez Czechów dla złożenia swych wiernopoddanych zapewnien, prosił Podkomisję, aby wojska koalicyjne nie rekwirowały tak bardzo, jak czeskie.

Od Białki Spiskiej przez powiat kieżmarski, gdzie Polacy domagali się plebiscytu, podróż odbywała się w bardzo szybkim tempie z chwilowym tylko postojem w Keźmarku. Władzom czeskim zależało widocznie na tem, aby Podkomisja nie zetknęła się z tamtejszą ludnością (polską i niemiecką), jaknajgorzej usposobioną względem obecnych okupantów. Przez Lewoczę udano się do Kapituły Spiskiej. Dalszą część drogi odbyli reprezentanci Koalicji przez Liptów na Orawę, gdzie również wstępowali do leżących po drodze miejscowości.

Przez Trzcianą pojechała Podkomisja do Jablonki, gdzie odbywał się wielki wiec, zorganizowany przez uwolnioną w tych dniach z aresztu czeskiego pannę Józefę Machayównę. W zebraniu brały udział tysiące górali z Jablonki i kilkunastu okolicznych wsi. Ludność zachodniej części Orawy, bez porównania odważniejsza od spiskiej i oddawna sprawiająca Czechom niemało kłopotu, okrzykami radości

witała wysłanników koalicji, jako oswobodzicieli z pod czeskiego jarzma. Olbrzymi luk triumfalny z napisem polskim, zasypywanie jadących świeżemi kwiatami, wszystko to świadczyło wymownie o uczuciach tego twardego ludu, który podczas niebawymych przesładoń za swą polskość powoływał się stale na złożone Polsce w listopadzie 1918 roku ślubowanie.

Delegat polski — dr Diehl był witany wprost entuzjastycznie. Uroczystość ta wywarła na członkach Podkomisji wielkie wrażenie. Zgłosili się również w Jablonce do reprezentantów koalicji przedstawiciele gminy Chyżnego, umyślnie wysłani przez mieszkańców dla zaprotestowania przeciwko samowolnemu zachowaniu się czesko-słowackiego wójta, który dzień przedtem zapewnił Podkomisję, iż ludność Chyżnego nie życzy sobie plebiscytu i chce być połączona z Czechami.

W ostatniej nadgranicznej wiosce Piekielniku wystąpiła delegacja wiejska, stwierdzająca, że Piekielnik chce należeć do Polski. W tej miejscowości zapewne pod wpływem szybko rozszerzających się wiadomości, iż komisja słucha cierpliwie licznych zażeń na Czechów, delegacja przedstawiła otwarcie swoje hołaczki, wznosząc okrzyki na cześć koalicji.

Z Piekielnika przyjechała Podkomisja 16 lutego przez Czarny Dunajec do Zakopanego, celem odbycia dalszej podróży na Orawę. W Zakopanem podejmowano gościnnie przedstawicieli koalicji, przychem dr Diehl wygłosił na jej cześć przemówienie, stwierdzając, że w czasie objazdu delegacja zachowała się z zupełną bezstronnością i podkreślając, że społeczeństwo polskie oczekuje nadal podobnego postępowania z jej strony.

Dnia 17 lutego wyruszyła Podkomisja w dalszą drogę przez Nowy Targ, Czarny Dunajec i Jablonkę do dalszych miejscowości na Orawie, skąd przez powiat czadecki ma powrócić do Cieszyna.

Część wrażeń osobistych z tych dni opowiedziałem p. Władysławowi Zabawskiemu, ówczesnemu redaktorowi „Dziennika Cieszyńskiego“ i korespondentowi „Kurjera Warszawskiego“, który, jeśli się nie mylę, umieścił wywiad ze mną w obu pismach.

Nie powiedziałem wtedy nikomu o najsilniejszym wzruszeniu, kiedy w Jablonce wiec Orawiaków witał mnie serdecznie okrzykami: „Niech żyje Polska! Niech żyje nasz pan!“). Byłem szczęśliwy i bardzo wdzięczny śp. Janowi Bednarskiemu, Kazimierzowi Przerwie-Tetmajerowi²⁾ i Józefie Machayównie — za jeden z najpiękniejszych dni w życiu, za to, że w oczach od wieków zapomnianego, lecz wiernego Polsce ludu kresowego, byłem przez chwilę przedstawicielem Ojczyzny.

Pamiętam, jak po drodze do kościoła, dokąd nas tłum odprowadzał, kap. de la Forest Divonne rzekł do mnie o p. Machayównie: „To prawdziwa Joanna d'Arc orawska“.

Po powrocie do Cieszyna otrzymałem następujący telegram:

²⁾ Wyraz ostatni oznaczał: przedstawiciel.

³⁾ Obaj wybrali mnie na placówkę cieszyńską.

IV.

Dr Diehl, Cieszyn, Hotel pod Jeleniem. — Z Nowego Targu, jusgram, 20. 2 — 12:

Przy aparacie dr Goetel, Nowy Targ:

Porucznik Romaniszyn z Paryża przypomina nam, że komisja graniczna czesko-polska w Raciborskiem obrała za siedzibę komisji Opawę, a więc miasto leżące na terytorjum czeskiem, mimo, że za Raciborzem przemawiało położenie, komunikacja, materiały dowodowe na miejscu itd. Wobec tego skrupuły co do Zakopanego na siedzibę subkomisji spisko-orawskiej, jako leżącego przed terenem plebiscytowym nie są tak głęboko uzasadnione. Kopję pisma odnośnego por. Romaniszyna przesyłamy, są tam również szczegóły do rozlokowania wojska.

W sprawie kurjera wyjaśniam, że list odszedł zaraz 16-go o godz. 12-tej w nocy kurjerem wojskowym do Cieszyna. Kurjer ten z listem tym wrócił 17-go rano, ponieważ nie znalazł połączenia w Suchej do Cieszyna. Wobec tego wysłaliśmy drugiego kurjera 17-go wieczorem z dokładną instrukcją, tak, że miał on obowiązek oddać list w Cieszynie najdalej 18-go w południe. Tymczasem, jak dowiadujemy się z telegramu Pana Doktora, przyjechał do Cieszyna dopiero 19-go o północy. Jest to jaskrawe nadużycie, które zostanie ukarane. List z wyjaśnieniem przesyłę do kap. Divonne. Wyjaśniam Panu Doktorowi dodatkowo, że wina jest tu po stronie brygady, która na kurjerów przydziela nieinteligentnych ludzi. Odtąd będziemy wysyłać do Cieszyna z korespondencją misji wyłącznie podoficera lub członka naszego biura, tak, że w ramach istniejących połączeń kolejowych gwarantuję za należyty dostawę.

Dr Goetel.

Oto są dzieje pierwszego (i ostatniego) kurjera dyplomatycznego z Nowego Targu. Przed podróżą prosiłem kogo należało, aby ważne obowiązki poruczać oficerom. Prośba moja wydała się wnioskiem obraźliwym, choć tłumaczyłem, że w Europie służba tego rodzaju uchodzi za zaszczyt i wyróżnienie.

Korespondencję urzędową i osobistą Podkomisji wozili później do Cieszyna Czesi, nie bez korzyści dla swego wywiadu — aż do zajęcia Spisza i Orawy przez oddział wojska francuskiego pod koniec marca r. 1920.

Zakopane, 17 lutego 1930.

P. S. W komunikacie Biura prasowego Komitetu nowotarskiego, który cytuję według „Gazety Warszawskiej“ (nr. 49, z d. 19 lutego, roku 1920, str. 4), zdanie pierwsze winno brzmieć tak: „Międzynarodowa Podkomisja odbyła od 8 do 16 lutego podróż informacyjną“ i t. d. Dalszy jej ciąg odbywał się po krótkiej przerwie w Zakopanem od dnia 17 t. m., co zresztą wynika z ustępu ostatniego komunikatu.

O podróży naszej pisał m. in. redaktor krakowskiego „Czasu“, p. Antoni Beaupré w artykule p. t. „Przed plebiscytem na Spiszu i Orawie“ (nr. 63, z d. 13 marca, r. 1920, str. 1 i 2). Wspominał w nim także o Zakopanem, „...które miało być nawet w przyszłości siedzibą komitetu koalicyjnego. Musiano jednak tej myśli zanie-

Nieporozumienie.

(Ze wspomnień o przyjaciółce.)

Marzeniem jej było zostać wielką artystką. Na wsi, w której się urodziła i mieszkała, poczta przynosiła wieści z dalekiego świata. Siadywała wtedy w ogrodzie, zamyślona, patrząc na drogę — było jej bezbrzeżnie smutno.

Uczono ją gospodarstwa i pieczenia ciastek. Przez okno otwarte dochodziły śpiewy dziewcząt wiejskich, muchy brzęczały gromadnie, a czasem wpadały przerażające szerszenie. Kazano jej przewycięzać lenistwo, gdy ślaniała się blednąc, aż późną jesienią przyszła błogosławiona choroba. Wywieziono ją do Zakopanego. Nie widziała nigdy nic poza wsią rodzinną i marzyła o innym pięknie. Gdy pociąg dojeżdżał do stacji, biło jej serce gwałtownie.

— To tylko to? — wyszeptwała do brata. Było to jednak nieporozumienie.

Przez mglisty dzień zasłonięte słońce stopiło różnice białym śnieżnym całunem. Tam na wsi

były drzewa też oszronione i dalekie przestrzenie.

Potem na widok Tatr poczuła budzące się nowe zjawiska duszy, od smreków szły do niej ciche słowa. Nim położono ją do łóżka na długie miesiące, słuchała mowy gór; lecz nigdy nie zdobyła się na moc zbliżenia — nieprzejednane, potężne patrzyły na nią zimne skalne szczyty.

W małym sanatorium wśród drzew poznała ludzi. Mówili jej: — Jesteś słabem dzieckiem i musisz myśleć o swej chorobie. Na to, by stworzyć coś w życiu, trzeba mieć siły, ty ich nigdy nie zdobędziesz.

Zrozumiała wtedy, że wszystko jej będzie odjęte i chciała umrzeć. Śmierć nie przyszła jednak tak prędko; trzeba było długie dni i miesiące patrzeć na płynące życie. Wśród gór i smreków powstał jej sen o życiu, ten, który się nie ziszcza i sen o sławie, która przychodzi niespodzianie, ale to wszystko nie było rzeczywiste. Dlatego między ludźmi a nią utworzył się z czasem mur — została sama.

Dnie płynęły dalej i życie szło obok. Senne

widziadła miast olbrzymich, szum morza, na zwirze odcisnięte stopy pod palmami, a wszędzie wielka samotność.

Ktoś kiedyś powiedział jej o miłości i odszedł. Przychodziły tylko listy z oddali, listy długie, cudowne. Czytała je zamyślona.

I to przeszło.

Wtedy zrozumiała, że jest niepotrzebna, ale było to tylko nieporozumienie. Trzeba było jeszcze cierpieć.

I znowu pędził pociąg. Mijał błyskawicznie miasta, chaty, strumienie i lasy zadumane. Czasem w noc, w świetle oślepiających latarni, z wagonów sypialnych wynurzała się sylwetka jakby znana, zajaśniały oczy kogoś może bliskiego i straconego na zawsze w kurzawie iskier lokomotywy i czarnej nocy.

Zakopane — początek i kres wędrówki. Ileż istnień przytuliła jałowa górską ziemią, ile serc ukołysa, biorąc w swe posiadanie tajemnice dusz słabych. Ona jedna zna prawdę tych, których życie było małym nieporozumieniem.

E. U. G.

